Nr. 162. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

ZMIANA LOKALU

Redakcja, administracja i drukarnia
„Gazety Narodowej“
znajduje się
obecnie w domu l. 5
przy ulicy Kopernika
(dawniej Szerokiej).

LWÓW d. 18. lipca.

(*Petersburgskie Wiedomosti* o zadaniu Hurki w Królestwie. — Z pobytu cesarza w Krainie. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Z sejmu styryjskiego i czeskiego. — Germanizacja Wołynia. — Przygotowania wojenne Moskwy. — Polityka Orleanów. — Prawdziwy stan rokowań między Prusami a kurją.)

Przed kilku dniami na tem miejscu zwróciliśmy uwagę czytelników na wzmacnianie sił zbrojnych i przyspieszanie budowy obwarowań i kolei strategicznych w kilku państwach europejskich. Odbywają się reorganizacje armii w celu ich powiększenia, dyslokacje wojsk w celu ich koncentrowania u pewnych granic. Z początku rozłożone były te roboty na lat kilka. Teraz przyspieszają termina, jakoby spostrzegłszy że ościenne mocarstwa są w tym kierunku bardzo czynne. W ogóle przebija się we wszystkiem niedowierzanie, aby pokój utrzymać można na dłuższy czas. Niemcy podejrzywały Moskwę i Francję, iż dążą do zawarcia aliansu przeciwko nim. To spowodowało Bismarka do wytworzenia odpornego przymierza austro-niemieckiego. Ale gdy do tego przymierza wciągnięto i Włochy, pomimo iż do aliansu między Francją a Moskwą nie przyszło, wtedy szczególnie Moskwa zaczęła podejrzywać, że celem trójprzymierza nie jest jedynie odpór przeciw tentowanemu a niedoszłemu aliansowi francusko-niemieckiemu, lecz że na ten wypadek także akcja dąży przeciw Moskwie. Na gwałt więc zaczęto w caracie przyspieszać budowę fortec i kolei strategicznych, co znowu oddziałać musiało na Niemcy i Austrję, i wywołać w tych państwach przyspieszenie uzbrojeń i przygotowań innych, rozłożonych przedtem na lat kilka, — wszystko odbywało się dotąd milczkiem. Półurzędowe dzienniki zapierały się nawet wszelkich zamiarów wojennych, dyplomacja zaś rozpływała się w zapewnieniach szczerej przyjaźni i pokojowego usposobienia.

Dopiero w ostatnich dniach pierwszy głos więcej otwarty, odsłaniający sytuację, odezwał się z Petersburga. Półurzędowy dziennik *Petersburgskie Wiedomosti* odpowiadając na artykuł berlińskiej *Nationalzeitung*, upominającej Austrję o przyspieszenie budowy kolei strategicznych w Galicji, idących ku granicy caratu, wprost już mówi, że „jest rzeczą jasną, iż sojusz austro-niemiecki jest nietylko środkiem obrony przeciw Moskwie i Francji.“ Zadaniem obecnem Moskwy ma być według tego dziennika „przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia południowej i zachodniej granicy (od Austrji i Niemiec), aby nie była zaskoczoną przez zaczepny system austrjacko-niemiecki. Głównem zadaniem Hurki będzie środki obronne Królestwa w ten sposób zorganizować, by zachodnie terytorjum nie mogło być łatwo zaczepione.“

A i *National Ztg.* wysuwała tak samo przyspieszenie budowy kolei strategicznych w Galicji jako potrzebne koniecznie dla obrony Austrji przeciw możliwemu zaczepnemu wystąpieniu Moskwy i najściu przez nią Galicji. Przed każdą wojną, nawet strona zamierzająca zaczepnie wystąpić, mówi zwykle tylko o potrzebie obrony swych granic, i w ten sposób tłumaczy swe przygotowania. I teraz oba obozy przeciwne tłumaczą się potrzebą obrony i przygotowania odporu, na wypadek zaczepnej akcji ze strony drugiej. A gdyby przyszło istotnie do wojny, to obie strony nawet zaczepną swą akcję przedstawiać będą potrzebą konieczną podjęcia jej dla obrony własnych granic.

W ogóle powiedzieć można, że akcja obu stron zaczyna się rozwijać i zbliżać do drażliwego już punktu. Dopokąd jednak tylko budowę obwarowań i kolei strategicznych się przyspiesza i wykończa, to zawsze jeszcze wycofanie się jest możliwe. Stanie się ono nieprawdopodobnem dopiero wtedy, gdyby rozpoczęto i odpowiednie ku temu ruchy wojsk i koncentrowanie ich u granic obustronnych.

* * *

W Krainie cesarz w kilku szkołach napominał do pilnego uczenia się języka niemieckiego jako potrzebnego dla Krainców. Centralistyczne dzienniki donoszą wiele o nadzwyczajnych środkach ostrożności, jakiemi żandarmerja i reszta służby bezpieczeństwa ujrzała się zmuszoną otoczyć przy pobycie cesarza w okolicach Postojny (Adelsberg), z obawy, aby jaki irredentysta włoski nie wyprawił zamachu na cesarza. Ile w tem prawdy, trudno się domyśleć. Władze mogły dla bliskości granicy włoskiej zarządzić takie środki, ale czy miały ku temu rzeczywistą podstawę, to inne pytanie.

Minister Dunajewski miał d. 16. bm. wyjechać na urlop. Hr. Taaffe odjechał z Wiednia na kilka dni do swojej rodziny, bawiącej w Nalżowie (Ellischau) w Czechach.

Donoszą, że rząd już podał zarządowi kolei Północnej warunki, na których podstawie gotów przedłużyć koncesję tej kolei na 40 lat (o formalnem odnowieniu przywileju rząd wcale nie myśli). Oprócz innych mniejszej wagi, główne warunki są następujące: 1) Kolej Północna obejmie od państwa na własne ryzyko kolej Północną, Morawsko-Szlązką, tak że od tej chwili ustałaby gwarancja państwowa. Dla erarjum znaczyłoby to ulgę 3 mil. złr. w subwencji a 1 mil. złr. w procentach. 2) Państwo zastrzega sobie prawo ułożenia taryf kolei Północnej. 3) Po 40 latach kolej Północna staje się zupełnie własnością państwa. Od tych warunków rząd absolutnie nie odstąpi. Mybyśmy ciekawi, czy między tak ważnej wagi warunkami nie ma też zastrzeżeń co do języka czeskiego i polskiego na Morawie, Szlązku i w Galicji.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu sejmu styryjskiego z d. 14. bm. zdarzył się następujący charakterystyczny wypadek. Słoweńcy zainterpelowali namiestnika, czy mu wiadomo, że w okolicy miasta Brzeszcza (Rann) wzburzył się lud przeciw zesłanej przez rząd komisji filokseryjnej, tak że żandarmerja musiała użyć broni, skutkiem czego jeden chłop trupem poległ a kilku rany odniosło; że zaś do tego byłoby nie przyszło, gdyby komisarz starostwa mógł był porozumieć się z wieśniakami, ale tak wystąpić nie mógł, ponieważ nie umie po słoweńsku. Co przeto rząd uczyni dla pouczenia ludności, i czy wyszle do okolic czysto słoweńskich takich tylko urzędników, umiejących po słoweńsku?

Namiestnik natychmiast odpowiedział, że w samej rzeczy tak było, i część winy pochodzi ztąd, że wysłany komisarz nie umiał po słoweńsku; i powinien był w takim razie wyjechać sam starosta, władający doskonale tym językiem. „Ja, dodał namiestnik, z chęcią oddawałbym w okręgi Dolnej Styrji urzęda tylko takim urzędnikom, którzyby posiadali język słoweński — ale rzecz to daremna, jeżeli od 13 lat do służby politycznej nie wstąpił ani jeden jurysta, posiadający ten język, i dopiero w roku bież. pokazał się taki biały kruk.“

Szkoda, że namiestnik nie podał też powodu tej okoliczności. Poprostu jednych wyścigano a nowych nie przyjmowano za rządów centralistycznych, a i obecnie ta rzecz tam nie lepiej stoi.

Ciekawą też przemową zakończył marszałek Kaiserfeld sesję sejmu styryjskiego: „Sądzę, moi pp., że uważalibyście za zbyteczne, gdybym wystąpił z mową pożegnalną, i że dość wam będzie, jeżeli zamknę sejm okrzykiem: Niech żyje nasz cesarz Franciszek Józef! Ogłaszam sesję za zamkniętą.“ — Że odbyła się uroczystość szóstej setnicy przyłączenia Styrji do domu Habsburgów, że cesarz zjechał do kraju na tę uroczystość, że reprezentacja kraju uroczyście go przyjmowała — o tem ani wzmianki — a owszem szyderstwo, że „dość wam będzie, jeżeli...“

Potrzeba umiarkowania musiała bardzo dobitnie dać się uczuć i u przewódzców ligi lewicy. Napotykamy bowiem z Wiednia wiadomość bardzo pewną, że rozterka w łonie klubu centralistycznego w Pradze do tego doszła stopnia, iż p. Chlumetzky ujrzał się zniewolonym wystąpić z uśmierzeniem. Mianowicie wystosował do dr. Schmeykala list tak dobitny, że dr. Schmeykal przyjął wybór do czeskiego Wydziału krajowego, który już był odrzucić postanowił. A Chlumetzky należy do najzagorzalszych centralistów i teutonów. Nam się zdaje, że tę wiadomość tak tłumaczyć należy, iż dr. Schmeykal już się, pod naciskiem frakcji plenerowskiej, skłaniał do odrzucenia tego wyboru — ale sam nawet p. Chlumetzky przeraził się następstwami, jakieby na centralistów sprowadzić, w jakiemby świetle ich wystawić mogło takie odrzucenie.

Centraliści zażądali 500.000 złr. subwencji na drugi teatr niemiecki w Pradze; po nich wniósł klub czeski o subwencję 800.000 złr. na drugi czeski teatr w Pradze. Już w klubie czeskim powstali młodoczesi przeciw takiemu żądaniu; w klubie konserwatywnym zaś odezwały się silne głosy przeciw jednej jak i drugiej subwencji. Uchwała ma jednak być dopiero dziś powziętą.

W klubie konserwatywnym zaproponował Clam-Martinic, aby wnieść w sejmie projekt ustawy, ustanawiającej we wszystkich szkołach średnich w Czechach naukę obu języków krajowych jako obowiązkową, o tyle, o ile rodzice przeciw jednemu lub drugiemu językowi otwarcie się nie oświadczą. Ale i nad tą sprawą nie powzięto jeszcze uchwały. Mimo to wytoczył ją dr. Rieger w klubie czeskim, gdzie jednak dr. Gregr namiętnie przeciw takiej ustawie powstał, ponieważ niemieccy rodzice z pewnością oświadczyliby się przeciw nauce języka czeskiego, coby było naruszeniem równouprawnienia. Klub czeski odroczył uchwałę w tej sprawie do nieoznaczonego czasu.

* * *

St. Pet. Wiedomosti w artykule naczelnym mówią o kolonizacji niemieckiej w królestwie Polskiem i na Wołyniu. Kolonie niemieckie — są słowa dziennika — zalały gub. warszawską skutkiem tego, że zarząd dóbr skarbowych w pomienionej miejscowości dwadzieścia lat temu za namiestnictwa hr. Berga osiedlił tu Niemców (gdyż kruk krukowi oka nie wykole) w majątkach skonfiskowanych Polskom „za rok 1863“. Ztąd Niemcy przenosić się zaczęli i na Wołyń, a wszędzie sprowadzają też robotników niemieckich, odstępują grunta, opuszczając je, tylko swoim rodakom, słowem w myśl polityki Bismarka germanizują zajmowane kraje, wierni swemu hasłu narodowemu: „Drang nach Osten!“ Zarzuca pismo między innemi błędy polityce słowiańskiej, dążącej do moskwicenia żywiołu polskiego, ale osiągającej wcale niepożądane rezultaty, bo niemczenie krajów.

Zabrania się Polakom nabywania ziemi w kraju „Zachodnim“, uważa się dziecku polskiemu za występek, gdy wyraz polski wymówi, — a Niemcy korzystają z tego wszystkiego.

St. Pet. Wied. ostrzegają wyznawców polityki słowiańskiej, że podobna metoda bardzo na złe wyjść może Moskwie, zwłaszcza w razie jej starcia z Niemcami.

* * *

Zwolna, ale systematycznie, gotują się po tamtej stronie kordonu do j a k i e j ś wojny. Na jedno z najważniejszych stanowisk wojskowych w Moskwie, jenerał-gubernatorstwo warszawskie, przysyłają bodaj czy po Skobelewie nie najtęższego wodza i organizatora armii moskiewskiej, jen. Hurkę, którego zadaniem będzie opatrzenie a następnie strzeżenie zachodnich granic carstwa. System obronny w królestwie Polskiem ma on uzupełnić i rozwinąć jaknajszerzej, aby Kongresówka przestała już raz być „łatwym kąskiem do zdobycia“ — jak powiadają *Peterb. Wied.*, polemizując z znanym artykułem berlińskiej *Nat. Ztg.*

Prócz tego nadchodzą z Moskwy niemal codziennie wiadomości już to o wzmacnianiu i rozszerzaniu fortyfikacyj, już też o „reorganizacji“, właściwie kompletowaniu i zwiększaniu armii. Doniesienie o podnoszeniu stanu koni (naturalnie i ludzi) w pułkach dragońskich notujemy na innem miejscu — tutaj zaś podajemy za dziennikami moskiewskiemi, że wkrótce założone zostaną w guberniach lubelskiej i radomskiej nowe magazyny intendantury, a to z powodu przeprowadzenia drogi żelaznej Dąbrowskiej. Budynki te wzniesione będą w Dąbrowie, Olkuszu, Jędrzejowie, Ostrowcu, Końskich i Tomaszowie rawskim. Prócz tego rozszerzone zostaną składy w Kielcach, Radomiu i Demblinie. W Końskich, Tomaszowie i Jędrzejowie magazyny przeznaczone będą na składy umundurowania, w Kielcach na skład taborów wojskowych — we wszystkich złożone zostaną większe zapasy żywności

Po jednej stronie kordonu nie zasypiają zatem sprawy. Oby po drugiej nie zaniedbywano koniecznych środków bezpieczeństwa!...

* * *

Paryski korespondent *N. Pressy* miał następującą rozmowę z pewnym wybitnym orleanistą:

„Czy sądzisz pan, że hrabia Paryża po śmierci hr. Chamborda wyda manifest?“

„Sądzę, że nietylko manifest nie zostanie wydany, ale nie zostanie nawet ogłoszony program polityczny. Brak do tego koniecznych powodów. Ze śmiercią hr. Chamborda zajdzie wprawdzie zmiana położenia między stronnictwami monarchicznemi, ale w stosunku do Rzeczypospolitej zmiana ta będzie tylko podrzędną. Część legitymistów będzie musiała przejść do orleanistów. W tym względzie jakieś układy polityczne są zbyteczne. Tak jak hr. Chambord uznał następcą swoim hr. Paryża, nie usiłując go nawrócić na swą wiarę, tak samo orleaniści połączą się z legitymistami bez chęci pozyskania ich dla swojej idei. Głównym celem wszystkich monarchicznych partyj jest zaprowadzenie monarchii, wobec tego celu znikną różnice zapatrywań.“

„Jakich środków chwycą się orleaniści, żeby dójść do celu?“

„Orleaniści nie łudzą się co do woli narodu. Wiedzą oni bardzo dobrze, że większość narodu francuskiego jest jeszcze za republiką i że myśl natychmiastowej restauracji królestwa nie zostałaby przyjęta z zapałem.

Konspirowanie, gwałtowna agitacja, to metoda bonapartystów. Jeżeli monarchia ma powstać, to tylko na drodze naturalnej, na drodze transformacji woli narodowej. Orleaniści nie są partją przewrotu, będą więc czujnie czekać tylko na ukształtowanie się wypadków. Los republiki w jej własnych spoczywa rękach. Sądzę, że republika długo może się utrzymać, jeżeli nie zapuści się w wojnę zagraniczną i poprawi położenie finansowe. Rozstrojenie finansowe, jeżeli będzie trwać dalej, może zniechęcić ludność do obecnego systemu i popchnąć ją w nasze szeregi. Podatki opłacane we Francji wynoszą rocznie trzy miliardy — pod tym względem kraj to jedyny na świecie. Wydatki nie mogą więcej nad trzy miliardy wynosić, każdy bowiem większy wydatek jest deficytem. Smutno, że musimy być jako partja zadowoleni z upadku finansów, nad czem jako patrjoci ubolewamy.“

„Czy zajście z Chinami uważasz pan jako wojnę zewnętrzną, któreby mogło mieć fatalne skutki dla republiki?“

„Jeżeli wspomniałem o wojnie zewnętrznej, miałem na myśli wojnę w Europie. W każdym razie wojna z Chinami zrobiłaby złe wrażenie w kraju. Lud francuski nie chce obecnie nic wiedzieć o żadnej wojnie, system rekrutacyjny jest niemile widziany, Francja pragnie spokoju, aby przyjść do siebie, a tego żaden rząd ignorować nie może.“

„Jeżeli Orleani przyszliby do steru, na jakich podstawach oparliby monarchię?“

„Książęta domu Orleańskiego nie mogą się sprzeniewierzyć rodowym tradycjom. Rząd ich, byłaby to monarchia z trójkolorowym sztandarem, monarchia świecka (laique) oparta na swobodzie, jako wymaganiu czasu. Takie zawsze były zasady książąt Orleańskich, a przez zbliżenie się do Frohsdorfu w niczem się nie zmieniły.“

„Czy rząd republikański nie może uznać w odwidzinach książąt w Frohsdorfie aktu pretendenckiego i nie zechce ich z Francji wydalić?“

„Nie znam tajemnic bogów, które nami teraz rządzą, ale nie mają oni prawa karać książąt za ich ostatnią podróż, która była aktem grzeczności i obowiązkiem familijnym. Po nad tę podróż książęta nic nie chcą przedsiębrać.“

„Nawet wtedy, co trudno przypuścić, gdyby z Francji zostali wydaleni?“

„Prawdopodobnie i wtedy unikaliby każdego kroku, który mógłby zakrawać na konspirację.

Opieramy się na tem, że Francuzi przyjdą do przekonania, iż monarchia jest lepszą niż rząd teraźniejszy. W istocie kiedy pod prezydencją Mac-Mahona ustąpiliśmy od władzy, oddaliśmy republikanom Francję w lepszym stanie, niż ją od nich otrzymamy. W trzech kierunkach, pierwszorzędnych dla każdego państwa, okazaliśmy przewagę nad republikanizmem. Gdy nas obalono, mieliśmy finanse w największym porządku, więcej jeszcze, bo w pełnym rozkwicie. Stosunki nasze z Moskwą, Austrją, Włochami i Anglią były jak najlepsze. Sytuacja wewnętrzna była zadowalającą, a nasze ciało dyplomatyczne daleko było zdolniejsze, niż to, jakiem republika rozporządza. Na czele naszego wojska stał człowiek, który przez całe życie z zamiłowaniem w swoim fachu pracował i umiał być pewnie tak dobrym wodzem jak jenerał Farre lub Thibaudin. Żeśmy mimo tego ustąpili, to tylko dlatego, że wówczas kraj pragnął republiki, której gospodarki jeszcze nie znał. Teraz przypatrujemy się, jak się eksperyment kończy, i trzymamy się w pogotowiu. Oto wszystko. Mieć nadzieję — nikt nam zabronić nie może. We Francji wszystko powracało co było, powróci też monarchia. Kiedy? To zależy od republikanów...“

A więc Orleani oportunizmowi większości republikańskiej przeciwstawiają słuszny oportunizm? Śliczna będzie walka, nie o zasady, nie o ideały, ale o materjalne korzyści prowodyrów dwóch stronnictw — istna walka kramarzy. Zaprawdę czasy nasze ze swoją praktycznością zaczynają być coraz nudniejszemi!

* * *

Pol. Corr. umieszcza korespondencję z Rzymu, w której w innem niżeli ziejące nienawiścią przeciw katolicyzmowi, a więc w tym wypadku kłamliwe pisma żydowsko-liberalne, przedstawia świetle sprawę układów rządu pruskiego z Rzymem. Korespondencja datowana 13. bm. brzmi:

„Co do zarzucanego kurji przez *Nordd. Allg. Ztg.* braku pojednawczego usposobienia, niech za siebie fakta mówią. Rząd berliński w nocie, wystosowanej do Watykanu, zażądał, żeby wymieniono te punkta ustaw majowych, których modyfikacji kurja sobie życzy. Stolica apostolska pospieszyła zadośćuczynić temu żądaniu. Na to rząd pruski, odchodząc od przedmiotu wyjaśnień, zażądał dopuszczenia „Anzeigepflicht“ ze strony kurji. Stolica apostolska w odpowiedzi przypomniała pruskiemu rządowi początkową kwestję. Rząd pruski milcząco przyjął tę notę, i przedłożył Izbie posłów projekt, mający na celu pewne ulgi co do „Anzeigepflicht“. Ustawa przyszła na porządek dzienny, została przedyskutowaną i przyjętą, a nie pytano się wcale Stolicy apostolskiej, czy taka ustawa odpowiada jej życzeniom; tak samo nie zrobiono kurji uwagi, że za tę ustawę ustępstw się spodziewano.

„Rząd pruski przeciwnie robił wszystko na własną rękę, nie troszcząc się bynajmniej o kurję. Jakże wobec tych faktów można zarzucać

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoczął się egzamin — uczniowie pierwszej i drugiej klasy odpowiadali dobrze i przytomnie, lecz prawdziwa akcja rozwinęła się dopiero przy egzaminie klasy trzeciej, — gdy na plac wystąpiła historja polska i jeografia. W tych przedmiotach Franuś Walczak miał otwarte pole do popisu. Powagi poroztwierały ze zdziwienia szeroko oczy — nauczyciel uśmiechał się dumnie.

Weszła dziedziczka, służący wniósł za nią pudło z podarunkami na nagrody. Wtedy ciekawość doszła do zenitu, powstał szmer rozkosznych przeczuć. Wieko z pudła zdjęto, gorsety i krakuski rozłożono na katedrze, obok nich książki, obrazki, wstążki, piórniki, teki — różności.

Nauczyciel podał listę przedstawionych do nagród dziedziczce, dziedziczka zwróciła mu ją na powrót.

Profesor wyprostował się, odkrząknął, spojrzał z uśmiechem na dzieci i zaczął po kolei wśród uroczystej ciszy wywoływać celujących po odbiór nagród z rąk dziedziczki. Szczęście malowało się na twarzach młodych zwycięzców.

Ostatni pokazał się Walczak. Zarumieniony zbliżał się nieśmiało, dziedziczka podała mu pięknie oprawną książkę. Dziedzic z Dębia wyciągnął do niego rękę — chłopiec nie wiedząc jak się znaleść pocałował ją zawstydzony.

— Winszuję ci Franciszku Walczaku, — rzekł młody pan poważnie; — jesteś chlubą szkoły.

Chłopcu zaświeciły oczy z radości i dumy, proboszcz uśmiechnął się dobrodusznie, dziedziczka powiedziała parę pięknych frazesów, zwracając się do chluby szkoły.

Popis się skończył, obdarowane dzieci rozbiegły się po wsi, dziedziczka wróciła do dworu, proboszcz zaprosił gości wraz z nauczycielem do siebie.

* * *

— Moi panowie, albo coś róbmy albo nic, — mówił energicznie dziedzic z Dębia, stawiając z mocą wypity kieliszek wina na stole.

— Albo co szanowny dobrodzieju, albo co? pochwycił kanonik...

— To że młody Walczak musi iść do szkół.

Kanonik i proboszcz uśmiechnęli się dobrodusznie. Nauczyciel mruganiem oczu zachęcał dziedzica z Dębia do stanowczego przeprowadzenia projektu.

— Z czegóż się panowie uśmiechacie? Czyż to mamy w kraju zbytek wykształconych ludzi? Galicja na wszystkich polach choruje na brak ludzi — a tymczasem gdy się znajdzie odznaczająca zdolność, uśmiechamy się.

— Ależ dobrodzieju, seminarja zapchane — rzekł proboszcz.

— Jeżelibyśmy chcieli wszystkie wybitne zdolności z wiejskich szkół pchać dalej — to niedługo doktorzy, adwokaci i księża poumieraliby z głodu, — dodał kanonik.

— Czyż to świat z doktorów i księży złożony? odparł z mocą młody dziedzic, gdy nauczyciel ręce z radości zacierał.

— Któż dobrodzieju będzie orał i siał, jeżeli wszyscy będą uczeni.

— Tych nie zabraknie, gdy na trzysta dzieci jednego popchniemy dalej. Do orki i siana zostanie dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć.

Widocznie statystyką księża zostali pokonani, gdyż milcząc ciągnęli powoli z kieliszków wino.

— Chociaż nie jestem za zbyteczną nauką chłopa, bo mu się tylko w głowie przewraca; mędrkuje, filozofuje i nareszcie przestanie w Boga wierzyć, ale — dobrym chęciom nie stawiam zapor, — mówił z godnością i przestankami kanonik.

— To nie dość, należy pomagać, iść razem ręka w rękę wspólnemi siłami do jednego celu. Zorganizować się, wytworzyć z siebie instytucję — składać, zbierać i dawać.

— Zdrowie dziedzica z Dębia! przerwał proboszcz powstając z pełnym kieliszkiem.

— Zdrowie! powtórzył kanonik — wspólnemi siłami — o tak, do jednego celu. Oby ten cel zajaśniał jako słońce, albo gwiazda prowadząca trzech mędrców.

— Dziękuję, dziękuje — pochwycił z pewnem zadowoleniem dziedzic z Dębia, trącając swój kieliszek o kieliszki księży i nauczyciela.

Wypróżniono parę butelek wina, młody dziedzic mówił dużo o solidarności, pracy i obowiązkach względem maluczkich. Potakiwał mu nauczyciel, księża głowami wstrząsali, wznosząc rozliczne zdrowia, aż póki burzliwe fale polityki nie pochwyciły ich w objęcia i nie uniosły na wielką wodę zawikłań europejskich.

Wizyta się skończyła, dziedzic z Dębia odjechał z kanonikiem, nauczyciel pobiegł do organisty, posłano po starego Walczaka i we trzech zaczęto ponownie rozważać kwestję wysłania do szkół Franusia...

— Czyż mnie to stać z półtrzeciej morgi gruntu utrzymać chłopca w Krakowie? skarżył Walczak.

— Któż tego chce, — przerwał mu nauczyciel, — nie, mówię to wam z czem się chwalił dziedzic z Dębia. Taki pan nie wypuści pary z ust napróżno.

— Cóż więc robić? — pytał zafrasowany gospodarz.

— Siąść z chłopakiem na wóz, oświadczył organista i naprzód pokłonić się dziedziczce a potem jechać do Dębia i do okolicznej szlachty, to przecie coś poradzą. Inaczej chłopak się zmarnuje. Nie włożył sie do ciężkiej pracy, bo wciąż goni tylko za książkami. — Delikatny, — powiem wam prawdę „nijaki.“ Chłopa z niego nie zrobicie — a nauczyciel albo ksiądz, jak ulał — jakbym go widział.

Walczak się uśmiechnął radośnie, pozycja proboszcza dla syna rozrzewniła go.

— A czyż ja to doczekam tego, szepnął ocierając rękawem wyglądające mu z oczu łzy.

— Kilkanaście lat przejdzie mu, że ani się obejrzy, prawił organista. Zobaczycie, że ja jeszcze w tym oto kościele będę przygrywał na organach do pierwszej jego śpiewanej mszy. Bo prawda, jak Boga kocham.

— Czem będzie, to będzie — rzekł nauczyciel — ale niech się uczy, kiedy mu Bóg dał tak wielkie zdolności. Gdybym ja je miał, byłbym dziś adwokatem albo sędzią.

— A ja proboszczem w tej samej parafii poświadczył organista. Wszystko na świecie głowa znaczy, bez głowy nic, choćbyś miał ręce z żelaza.

— Dobrze by to było, ale jakoś nie śmiem słaniać się z chłopakiem po dworach, prosić, kłaniać się, wystawać w sieniach.

— Nie śmiecie, to ja z wami pojadę. Mnie nie brak odwagi i chwała Bogu, języka w gębie nie zapomnę — a z państwem spotykam się często.

— Co tu prosić, po co się kłaniać, przecie słyszałem na własne uszy co mówił dziedzic z Dębia — dodał nauczyciel.

— Widzicie, pan profesor słyszał — poświadczył organista. Niema się co prosić. Jechać i wziąć swoje.

Walczak podrapał się w głowę. Dziwnie mu się wydawała jazda do dębińskiego dworu po swoje, ale nie śmiał się sprzeciwiać potentatowi, który nie wiele mówił wprawdzie o swej głowie za to dużo o języku.

— I czegoż medytujecie? — przerwał organista. Skoczcie lepiej po piwo, bo przecież trzeba oblać tę sprawę i wypić za zdrowie przyszłego proboszcza.

Franuś siedział na schodkach dworku organisty i słyszał toczącą się rozmowę. Gdy ojciec wychodząc poruszył klamkę, zerwał się i wpadł na ścieżkę wijącą się wśród wykłoszonego żyta, ustrojoną w bławat i maki korale.

Biegł dopóki mu tchu w piersiach starczyło, tak go pędziła radość. Serce w nim skakało, twarz płonęła, zdawało się, że szczęście dało mu swe skrzydła.

(C. d. n.)

Stolicy apostolskiej, że nie okazała pojednawczego usposobienia? Czy rząd pruski za nową ustawę kościelną żądać jakich ustępstw od kurji? Prawdziwe zdumienie musi wywołać ten ustęp artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, w którym jest wyraźnie przyznanem, że rząd pruski żadnym nie oddawał się illuzjom, iż postępowanie jego jest niezgodne z życzeniami kurji. Sam organ berliński nie zechce utrzymywać, że pojednawczego usposobienia jedna strona dowodzi, jeżeli się coś czyni, o czem się wie, że u drugiej wywoła stanowcze niezadowolenie. Ton, wywody, a mianowicie wyżej wyjęte rewelacje berlińskiego dziennika nie mogły tutaj innego wrażenia wywołać, jak tylko niechęć. Stolica apostolska stale się trzyma tego, że rokowania mają być skierowane na treść pierwotnej kwestji. Rząd pruski, wzywając kurję do oznaczenia tych punktów ustaw krajowych, których modyfikacji sobie życzy, zrobił krok naprzód, a w Watykanie życzą sobie, żeby sprawa dalej w tym kierunku się rozwijała.

„Rząd pruski powinien przyjść do przekonania, że prowadzone przezeń od tylu lat rokowania tylko w ten sposób zapewnią pokój religijny. Dzienniki niemieckie twierdzą uporczywie, że rząd pruski nie odpowie na ostatnią notę Jacobiniego z 21. czerwca. Że odpowiedź nie zaraz nastąpi, jest możliwe tem bardziej, że nie zaraz znajdzie się na wszystko stósowną odpowiedź. Jeżeli rząd pruski sądzi, że leży w jego interesie nie odpowiedzieć na notę, a tem samem przerwać załatwienie kwestyj spornych, w takim razie będzie działać w tym duchu. Stolicy apostolskiej nie pozostanie nic innego, jak ubolewać nad tem; fakt zmienić, nie leży w jej mocy“.

Divide et impera.

W odwiecznej walce narodu naszego z kolosem Północy, przechodziliśmy tak różnorodne już fazy — eksterminacyjną politykę względem nas przeprowadzano już w takich szerokich rozmiarach, że dziś przestaliśmy już dziwić się wszelkim nowym w tym kierunku wymysłom, a ufni w niespożytą siłę zjednoczonych „wolnych z wolnymi“ — ograniczamy się jedynie na rejestrowaniu bezskutecznych zapędów, dążących do unicestwienia owej nienawistnej, jak twierdzą nasi wrogowie, a przecież wiecznie drgającej „kwestji polskiej“.

Ta „jedność“ właśnie, zdobyta nie siłą oręża ani też dyplomatycznemi konszachty, jest solą w oku Moskali; czują oni, że złamawszy ją, gdyby to było możliwem, stanęliby u celu swych marzeń — nie od dziś też widzimy ich usiłowania, zmierzające do rozdwojenia i wzbudzenia ducha niezgody wśród dwóch bratnich narodowości, zamieszkujących Galicję — w ostatnich zaś czasach też samą zasadę: „*divide et impera*“, poczynają stosować i do prowincyj litewskich.

„Litwa, to jabłko niezgody — wykrzykują najzaciekleisi polakożercy, — niech Polacy zrzekną się na zawsze nieuzasadnionych pretensyj swych do tych „ziem odwiecznie moskiewskich“, a z samymi Polakami, z królestwem Kongresowem nie trudno by nam było porozumieć się, żyć w zgodzie obok siebie“. Takie głosy podnosiły się niejednokrotnie przed kilku laty, kiedy pewna część prasy moskiewskiej, z niewyjaśnionych dotąd bliżej powodów, wyciągała na stół sprawę t. z. „prymirenia“ z Polakami. Naiwni, wyobrażali sobie, że za cenę zwodniczych ustępstw, za łyżkę soczewicy, sprzeda brat brata, że Polska opuści siostrzaną Litwę, która z nią tyle wieków dobre i złe losy, dnie chwały i dnie męczeństwa dzieliła.

Zawiedzeni na tej drodze, zmieniają wprost taktykę — i o dziwo! w „odwiecznych ziemiach moskiewskich“, odkrywają biedny, nieszczęśliwy naród litewski, od kilku set lat ciemiężony i prześladowany przez Polaków, pozbawiony przez nich języka ojczystego, polonizowany z fanatyzmem i niesłychaną surowością.

Biedniż ci Litwini! Przez tak długi przeciąg czasu znosząc niewypowiedziany ucisk i prześladowanie, krzywdzeni w największych swych prawach narodowości i sumienia — nie czuli się wcale pokrzywdzonymi — i dopiero dziś *Nowoje Wremia* otwiera im oczy na ohydne zbrodnie Polaków, uczy ich jak mają nienawidzieć tych ciemięzców, co im narzucili swoją wiarę, język i „kulturę“.

W lutym r. b. w *Gazecie* naszej, z powodu artykułu ks. Kosteckiego „o sprawie ruskiej“, mieściły się międzyinnemi te słowa: „Z chlubą dla nas powiedzieć to śmiało możemy, że jeżeli w czem, to w obchodzeniu się ze zjednoczonemi ze sobą narodami i przyłączonemi do niej prowincjami, obchodziła się (Polska) szlachetnie i wspaniałomyślnie.... Polska nie umiała tego, co dzisiejsze umieją rządy i państwa, a mianowicie wydzierać narodowi najdroższe skarby: języka, wiary, obyczajów i instytucyj krajowych.“ Otóż słowa te, będące tylko powtórzeniem faktu uznanego przez cały świat cywilizowany, posłużyły za temat do obszernego artykułu, w którym *Now. Wrem.* usiłuje przekonać swoich czytelników, iż świat nie widział takiego gwałtu i ucisku, z jakiemi religię katolicką i polonizację rozszerzano na Litwie. Zbijanie tych mnóstwa niedorzeczności, przybranych niby w historyczną sukienkę, zanadto by nam wiele miejsca i czasu zabrało — mamy przytem takie dość skromne wyobrażenie o inteligencji czytelników *Now. Wrem.*, iż oni sami zdołają sobie wytłómaczyć z wymienionego artykułu, czem była, jest i czem będzie Litwa, owa „odwieczna ziemia moskiewska“, która pomimo Mikołajów, Siemaszków i Murawiewów, po dziś dzień zdołała zachować zasadę katolicyzmu i polskiej „kultury“.

Nam wypada tylko podziękować autorowi artykułu, który pragnąc dowieść fałszu, bezwiednie zarzucił dotychczasowy system zasadzający się na uważaniu Litwinów, że są Moskalami — owszem zachęca ich, aby bronili swej odrębnej narodowości i wiary, — aby nie zapominali, że tacy pisarze jak Narbutt, Jaroszewicz, Adam Mickiewicz, Kondratowicz i wielu innych, to wcale nie Polacy ale Litwini; „nawet Kraszewski uważał się niegdyś za Litwina, a przecież jest podobno tylko litewskim Polakiem.“ Przecież i my niczego więcej nie żądamy, i nie myślimy się nawet sprzeczać z autorem artykułu, że „Polak“ na Litwie i „bojaryn litewski“ mówiący po polsku, to zupełnie co innego. Zgoda! i na to — trzymajcie się, panowie Litwini, rzekomego wskrzesiciela tej zasady — a Litwa przestanie być „jabłkiem niezgody“ pomiędzy Polską a Moskwą — pamiętajcie tylko przecież się „w duchu „odrębnej narodowości“ w kościele i w szkole, a nadewszystko niech wam w stosunku do nich i do nas, utkwią w pamięci słowa Schäffla, zacytowane jako godło w mowie będącego artykułu: „Unterdrückung der Sprache wird von jedem Volksgenossen so empfunden, als würde ihm die Zunge ausgerissen, nur rohe Gesellen können das letztere Verbrechen an einem ganzen Volke begehen.“

Towarzystwo pedagogiczne.

II.

Liczba oddziałów towarzystwa naszego powiększyła się o jeden, albowiem rozwiązany przed trzema laty z powodu nieczynności oddział nowotarski na nowo się w bieżącym roku ukonstytuował; natomiast kilka innych oddziałów było zupełnie nieczynnych tak, że zarząd główny będzie musiał przedsięwziąć zupełną ich reorganizację w myśl §. 27. statutu; zwłaszcza, że oddziały te nie nadsyłają do zarządu głównego przepisanych statutem wkładek.

Dział zaliczkowy w towarzystwie naszem został faktycznie zniesiony, albowiem obydwa oddziały najzasobniejsze towarzystwa naszego, to j. oddział lwowski i krakowski postanowiły dział zaliczkowy zwinąć. Inne zarządy oddziałowe, które miały zaliczkowe fundusze, [illegible] regulaminu działu tego otworzyć. Natomiast przychodzą zarządy oddziałowe i zarząd główny kolegom w pomoc przez udzielanie zapomóg bezzwrotnych.

Ostatnie walne zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu, dążącą do rozszerzenia działalności towarzystwa naszego na Szląsk austrjacki, a ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ten dodatek do statutu. Zarząd główny przystąpił zatem w grudniu roku zeszłego do utworzenia oddziału na Szląsku austrjackim w Cieszynie, otrzymawszy poprzednio deklaracje od kilkudziesięciu nauczycieli i obywateli szląskich, że sobie życzą do towarzystwa naszego przystąpić. Wybrany też został na zjeździe w Cieszynie prowizoryczny zarząd, który jednakże nie mógł rozpocząć swoich czynności, albowiem starostwo cieszyńskie nie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości statutów przełożonych i zażądało pewnych dodatkowych zmian w statucie. Zarząd główny wniósł w tej sprawie ponowne przedstawienie do wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych, a referent zarządu głównego przedstawi cały przebieg tej zawiłej sprawy szczegółowo szanownemu zgromadzeniu.

We wrześniu r. b. przypada jubileusz 200-letni odsieczy wiedeńskiej przez króla Jana Sobieskiego. Cały kraj żywy bierze udział w uczczeniu tego wiekopomnego faktu dziejowego, a redakcja *Szkoły* w naczelnym artykule pierwszego numeru b. r. wykazała doniosłość tej sprawy ze stanowiska pedagogicznego. Idąc za przykładem wiekopomnej komisji edukacyjnej, która przed stoma laty z urzędu zarządziła uroczystości szkolne w całem państwie z powodu stuletniego jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, postanowił zarząd główny również inicjować urządzenie uroczystości szkolnych w całym kraju w dzień 12. września. W tym celu ułożył zarząd główny program tych uroczystości, których treść jest znana czytelnikom *Szkoły* i odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, ażeby dzień 12. września wolny był od lekcji szkolnych i ażeby w dniu tym we wszystkich szkołach kraju naszego odbyć się mogły stósowne uroczystości szkolne. Wydał też zarząd główny w roku bieżącym trzy publikacje odnoszące się do tego wypadku dziejowego, a mianowicie tomik IX. Biblioteki dla młodzieży p. t. „Opowiadanie o królu Janie III. Sobieskim“ R. Starkla, „Ślady króla Jana w kraju naszym“ Lucjana Tatomira i tomik XII. Biblioteki dla młodzieży p. t. „Pod Żurawnem“ w języku ruskim. Publikacje te znalazły powszechne uznanie, a komitet centralny jubileuszowy rozesłał dla młodzieży szkół ludowych pracę p. Lucjana Tatomira, w którem skrzętnie są zebrane wiadomości, dotyczące 106 miejscowości łączących się w jakikolwiek sposób z pamięcią wielkiego bohatera-króla. Centralny komitet liczy bowiem na to, że w wielu z tych miejscowości powstaną tablice pamiątkowe celem utrwalenia pamięci króla Jana III., przyczem nauczyciele ludowi [illegible]. Razem z odezwą [illegible] zarząd główny [illegible] towarzystwo pedagogiczne zajęło się w całym kraju urządzeniem uroczystości szkolnych w dzień jubileuszowy, czego zarząd główny najchętniej się podjął.

W roku bieżącym administracja wydawnictw towarzystwa pedagogicznego bardzo żywą rozwinęła działalność. Jakoż w roku tym około 50.000 tomów opuściło prasę.

„Macierz polska“, która w bieżącym roku rozpoczęła swoją działalność, udała się do Towarzystwa pedagogicznego o poparcie, a mianowicie w kierunku rozpowszechniania swoich nakładów. Na propozycję też zarządu głównego zamianowała „Macierz polska“ licznych delegatów głównie z grona nauczycieli szkół ludowych, poleconych jej przez zarząd główny. Delegaci ci zajmować się będą rozsprzedażą wydawnictw „Macierzy polskiej“, co im przyniesie pewnego skromnego dochodu obok moralnej satysfakcji, że im dana została sposobność pełnienia tak zaszczytnej służby publicznej.

Sprawa wprowadzenia w życie instytucji kolonii wakacyjnych, już na zjeździe drohobyckim w r. 1880 uchwalonej, dopiero w tym roku weszła na tor praktyczny. Uprzejmość oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego, który obowiązuje się dostarczyć bezinteresownie mieszkania dla kolonji w Żabiu, umożliwi zarządowi głównemu utworzenie kolonii wakacyjnej dla słabowitych dzieci lwowskich. Zarząd główny wyraził [illegible] prezesowi Towarzystwa czarnohorskiego, p. Leopoldowi Weiglowi za inicjatywę w tej sprawie.

Na wieść o śmierci ś. p. Józefa Szujskiego pospieszył zarząd główny [illegible]. Deputacja zarządu głównego z prezesem na czele złożyła na trumnie zmarłego wieszcza-historyka wieniec i wzięła udział w obchodzie pogrzebowym.

Z polecenia ostatniego walnego zgromadzenia zajął się zarząd główny energicznie zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza w Krakowie, a wydany w tym celu przez zarząd główny okólnik nie pozostał bez skutku, albowiem zebrano na ten cel w ubiegłym roku poważną kwotę 60 złr. Zważywszy, że niektóre oddziały, [illegible] bezpośrednio do komitetu pomnikowego odesłały swe datki, śmiało przypuścić można, że Towarzystwo nasze kwotą około 1.200 złr. przyczyniło się do wystawienia pomnika wielkiemu wieszczowi narodowemu. Kwota ta jest wyrazem [illegible] przy szczupłych swoich funduszach.

Sprawą egzaminów wstępnych do szkół średnich zajął się zarząd główny, stosownie do polecenia otrzymanego na ostatniem walnem zgromadzeniu i rozesłał kwestjonarz do wszystkich Rad szkolnych okręgowych i dyrekcyj szkół średnich, prosząc o objawienie zdania w ważnej tej kwestji szkolnej. Sprawozdawca zarządu głównego w osobnym referacie przedstawi walnemu zgromadzeniu odnośne wnioski na podstawie zebranego materjału.

Towarzystwo nasze liczyło w roku zeszłym 41 oddziałów z 85 kółkami pedagogicznemi. Według zestawienia dat z 34 nadesłanych wykazów z uzupełnieniem cyfr z aktów zarządu głównego co do reszty 7 oddziałów, które wykazów nie nadesłały, należało do Towarzystwa w roku zeszłym 2.597 członków. Fundusz obrotowy oddziałów wynosił 7.679 złr. 31 ct.; ogólny majątek Towarzystwa łącznie z funduszami zarządu głównego (20.649 złr. 81 ct.) kwotę 28.329 złr. 12 ct. Pożyczki udzielone przez zarządy oddziałowe przedstawiają cyfrę 3.956 złr. 8 złr., czyli 51½ prc. funduszu obrotowego oddziałów.

Ziemie polskie.

O nowym jenerał-gubernatorze Warszawy, jen. Hurce i jego familji dowiaduje się *Czas* kilka szczegółów, które podajemy poniżej:

Jen. Hurko jest — jak wiadomo — z pochodzenia Polakiem i właściwie jego nazwisko Hurko-Pomejko. W kalendarzu wydanym przez Jezuitów 1740 roku na pamiątkę 200 rocznicy założenia zakonu, przodek Hurki figuruje jako dobroczyńca zakonu Jezuitów. Ojciec Hurki, znany jenerał kaukazki, był jeszcze katolikiem. Hurko wychował się w korpusie paziów i będąc 17-letnim chłopcem, przyjął prawosławie. Żona Hurki jest z pochodzenia Francuzką, hrabianką Salias. Jest ona gorliwą wyznawczynią kościoła wschodniego. Ojciec jej także, już prawosławny i znany w literaturze rosyjskiej jako powieściopisarz; brat jest stałym współpracownikiem *Petersb. Wied.*, a nawet podobno akcjonarjuszem tego dziennika. Swój rosyjsko prawosławny patrjotyzm pani Hurko zadokumentowała w sprawie zapisu Jamczyckiego 50.000 rubli na korzyść Towarzystwa dobroczynności przy odesskim katolickim kościele. Nie zważając na to, że według literalnego brzmienia testamentu, zapis ten; jak najsłuszniej należy się Towarzystwu dobroczynności, pani Hurko wymagała oddania 50.000 rubli do rozporządzenia rosyjskiemu Towarzystwu dobroczynności. Kwestję tę, nie zważając, że między egzekutorami testamentu znajduje się jeden Polak, jednogłośnie zdecydowano stosownie do życzenia pani Hurko.

Z Izby sądowej.

(Sprawa Tisza-Eszlar.)

Dwudziesty drugi dzień rozprawy poświęcony był przeważnie sprawdzeniom prawdomowności świadka Matheja, na którym jak wiadomo opiera się głównie oskarżenie w punkcie przemycania trupów.

Świadek Stefan Szakolcza notarjusz z Szigethu stwierdza, że tłómaczył i podpisał protokół z Mathejem i Czepkaniczem (flisakami) zdziałany, w którym ciż odwołali sądownie swoje pierwotne zeznania przeciw żydom, nadmieniając, iż byli zmuszeni do ich składania skutkiem złego traktowania ze strony sędziego śledczego.

Ignacy Mathej podczas dłuższej konfrontacji z notarjuszem, zaprzecza jakoby mówił coś o odwołaniu z powodu złego traktowania, i twierdzi, że odwołał w Szigecie pierwotne zeznanie swoje (przy których obecnie pozostaje) tylko z tego powodu, iż spodziewa się, że otrzyma prędzej wstrzymaną mu przez żydów zapłatę za flisacką robotę.

Podobnie jak świadek Szakolcza zeznaje Bernhard Bouis, który przy konfrontacji z zaprzeczającym mu Mathejem używa nawet dość ostrych słów karcących. Także zupełnie zgodnie zeznają: Juro Pomański sędzia z Szeklencze i Franciszek Monyics, którzy podają, że Mathej odwołując swoje pierwotne zeznania użalał się, iż pandurzy smagali go karbaczami i kopali, i dodał, że to go właśnie skłoniło do złożenia zeznań na niekorzyść żydów.

Mathej wszystkim tym świadkom zadaje wprost kłam

Handlarze drzewa Salomon Schreter i Bernard Hillemann opisują tratwy. Przy tej sposobności sąd bada znowu Matheja w tym przedmiocie: w jaki sposób były pod tratwą uwiązane zwłoki. Mathej, któremu dano do rąk ołówek, i kazano rysować, rzecz prosta, jako człowiek nie mający wyobrażenia o projektowaniu obrazów, wywiązał się z tego jak najgorzej, przyczem nieomieszkali go obrońcy wprowadzić w jak największe zabałamucenie. Wynikło z tego kilka dedukcyj dla obrony korzystnych, a mianowicie poddających w wątpliwość zeznania Matheja.

Rozprawę odroczono do środy, albowiem we wtorek trybunał z obrońcami i rzeczoznawcami udał się do Tisza Eszlar, odległego od Nyiregygaza o trzy godziny drogi. Maurycy Scharf będzie tam sprowadzony osobno przez dozorującego go kasztelana Hentera.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. Lipca.

* **Pogoda**, może tylko chwilowa, sprawiła miłą dystrakcję po całodziennej wczorajszej ulewie. Powietrze chłodne, średnia temperatura nie przenosi 12 stopni.

* **Teatr.** Wczoraj przy licznie — jak na obecną porę — zebranej publiczności odegrano trzy jednoaktówki, należące niezaprzeczenie do najlepszych tego rodzaju utworów współczesnej naszej literatury dramatycznej. O przedstawieniu wspominamy, ponieważ w skutek rozdziału personalu, w obsadzie tych sztuk zaszły zmiany niektóre, a wykonanie dowiodło, że w obecnym składzie, przy obsadzie ról pierwszorzędnemi siłami, siły młodsze mogą się kształcić na dobrych wzorach i faktycznie kształcą się z wielkim dla sceny pożytkiem. W pierwszym rzędzie tedy *a propos* wczorajszego przedstawienia wspomnieć należy o pannie Knapczyńskiej, której nazwisko rzadziej teraz pojawia się na afiszu, ale która każdym występem składa nowy dowód, że talent jej sceniczny rozwija się coraz piękniej. Rolę Pawłowej w komedji Blizińskiego „Marcowy kawaler“, rolę trudną odegrała panna K. wczoraj z uczuciem, siłą dramatyczną i w odpowiednim charakterystycznym tonie. P. Kasprowicz rolę Heliodora oddał wcale dobrze. W komedji Fredry „Dwie blizny“, obok dawnej obsady (pp. Aszpergerowa, Kwiecińska, Woleńska) doskonale grała pani German i p. Hierowski. W trzeciej komedji „Mąż od biedy“ p. Sachorowski odegrał rolę Dawnowskiego po p. Zboińskim.

Od czasu wyjazdu operetki do Krakowa gra w teatrze oskiestra wojskowa pułku Packeny z nadzwyczajnem powodzeniem. Publiczność prawie każdy numer w antrakcie nagradza rzęsistemi oklaskami, które przedewszystkiem należą się kapelmistrzowi i kompozytorowi. Jego też utwory, z któremi publiczność nasza zapoznaje się obecnie, zyskują powszechny aplauz, co jest najwymowniejszem świadectwem ich wartości.

Jutro we czwartek dnia 19. lipca przedstawioną będzie kom. w 5 ak. Kazimierza Zalewskiego p. t. „Artykuł 264“. W głównych rolach wystąpią panie German, Woleńska, Zapolska, Wisłobodzka; Zamojski, Woleński, Kwieciński i inni.

Komedję Labicha „Za piękna żona“, odłożono na sobotę — z powodu iż p. Zboiński, który w tej komedji gra, przedłużył występy swoje w Krakowie do czwartku.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 19. lipca o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym:

1) Petycja w sprawie nazwy IV. gimnazjum „Gimnazjum imienia Sobieskiego“.

2) Rekursy w sprawach budowniczych.

3) Projekt aktu fundacji: a) ś. p. Romana Ducheńskiego; b) byłego Towarzystwa Opieki narodowej.

4) Oferta p. Władysława Żaaka na urządzenie wodotrysku naprzeciw gmachu sejmowego.

5) Rezygnacja pp. Niedźwieckiego i dr. Gryzieckiego z godności członków Rady miejskiej.

* **Wystawa dzieł sztuki**, urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta codzień od godziny 9. zrana do 7. wieczorem, w sali muzycznej (dawnej sejmowej) w gmachu teatralnym hr. Skarbka na I. piętrze, wchód od placu Gołuchowskiego, brama druga. Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci, w niedzielę zaś i święta 10 cnt bez różnicy wieku.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** we Lwowie. Przedstawienie Wydziału Towarzystwa tego, uczynione Radzie szkolnej krajowej co do potrzeby i pożytku kursu wakacyjnego gimnastyki dla nauczycieli szkół średnich — zostało jak najprzychylniej przyjęte. Przesyłając listę dotychczas zgłaszających się kandydatów, Rada szkolna odwołała się do ministerstwa oświaty z prośbą o wyznaczenie potrzebnego w tym względzie zasiłku dla Towarzystwa. Zawiadamiając o tem szersze koła kandydatów na nauczycieli gimnastyki, upraszamy ich bardzo, ażeby, jeżeli mają zamiar korzystania już teraz z tego bezpłatnego kursu, zechcieli jak najprędzej zawiadomić o tem Wydział Towarzystwa, iżby ten odpowiednio mógł się wcześnie przygotować do bezzwłocznego otwarcia pomienionego kursu. Adres Wydziału: Lwów, ulica Kurkowa l. 7.

* **Popis.** Na dniu 12. lipca b. r. odbył się popis w szkole na Zamarstynowie, rozpoczęty o godz. 8. w obecności ks. katechetów obu obrządków, a mianowicie ks. kanonika ob. gr. Szwedzickiego i ks. ob. łac. Zygmunta, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, p. Baranieckiego i członków Rady szkolnej miejscowej pp. Grzegorza Ochabskiego i Nathana Eitelberga; prezesa Towarzystwa pomocy naukowej na Zamarstynowie, pana Jana Gorgona i innych członków tegoż Towarzystwa, jakoteż gości tak miejscowych jak i zamiejscowych, z których należy wymienić dr. Józefa Żulińskiego, profesora żeńskiego seminarjum naucz. i Antoniego Bojarskiego. nauczyciela przy szkole im. Czackiego we Lwowie.

Popis dał rzeczywiście jak najlepsze wyobrażenie o postępach dziatwy.

Nie mało zadowoliło zarząd Towarz. pomocy naukowej, że dziatwa wspierana przez to Towarzystwo, odznaczyła się w nauce i zachowaniu się, bo w przeciwnym razie, zostawione bez pomocy musiałyby te talenta zmarnieć, czem to Towarzystwo zachęciło się do dalszej pracy w tym kierunku, ponieważ się przekonało, że trudy i starania jego padły na dobrą glebę.

Nakoniec dr. Józef Żuliński przemówił krótko lecz serdecznie do dziatwy szkolnej, podnosząc usiłowania dla dobra tej szkoły, jakie robiła zwierzchność gminna, Rada szkolna miejscowa, a szczególnie zwrócił uwagę na zasługi Towarzystwa pomocy naukowej, jakie oddało takowe dla podniesienia i dobra tej szkoły, a nadewszystko dobra dziatwy, zostającej bez wszelkich środków, które dają możność korzystania z nauki szkolnej. Niemniej wyraził dziatwie swoje uznanie za dobre postępy, jakie poczyniła w tym roku szkolnym. Zewnątrz szkolna dziatwa zaprezentowała się bardzo dobrze,

---

Dzień 8. kwietnia 1861 r. w Warszawie.

(Ciąg dalszy.)

No! niebezpieczeństwo krwawego jakiegoś zajścia na dziś przynajmniej zażegnane, lecz jutro.... Co będzie jutro? pytaliśmy się siebie, rozmawiając przy rozchodzeniu się teraz. Czuliśmy bowiem wszyscy, że to nieuniknienie w końcu źle się muszą skończyć te wszystkie zbiegowiska, którym nie ma sposobu zaradzenia, a które teraz będą się ciągle powtarzały.

Te obawy moje i mych znajomych powiększyły się jeszcze później na wiadomość, że pułkownik Peicker, Kurlandczyk, zastrzelił się w Łazienkach, nie chcąc przyjąć komendy wojska przeznaczonego do wykonania rzezi, jaką na dzień następny, to jest na 8. kwietnia (1861 r.) przygotowywano i omawiano na radzie wojennej.

A nie ma już dziś żadnej wątpliwości w tym względzie, że Moskale szczerze pragnęli jakiegokolwiek tylko powodu, aby wedle nadeszłego z Petersburga rozkazu, mogli byli dokonać rzezi, którą sądzili, że zdołają zniszczyć ten nasz ruch narodowy, co raz rozpocząwszy się, już niepowstrzymanie coraz dalej i dalej musiał się rozwijać, aż póki nie doszedł do swego naturalnego kresu.

Są to więcej jak niedorzeczne te wszystkie późniejsze tak czcze gadaniny, jak n. p. trzeba się było powstrzymać już od dalszego ruchu; trzeba było odtąd cicho siedzieć i organicznie pracować; dotąd wszystko dobrze było, ale teraz należało się wyrzec dalszych manifestacyj, gdyż te już do niczego nie prowadziły itd. itd. O mędrcy! dziś tak poważnie gadający, wszystko to co powiadacie byłoby niezłe, ale tylko pod tym warunkiem, gdyby choć trochę zdrowego sensu w sobie miało. Takie powstrzymywanie jakby na komendę, jest tylko wtedy możliwem, skoro ruch jest sztucznie wywołany. Jeżeli jednak ten ruch jest naturalnym i ogólnym, jeżeli on jest nieuniknionym skutkiem wielkiej nieszczęsnej przyczyny.. tak jak to ma właśnie miejsce w naszej Polsce, to perjodycznie co pewien przeciąg czasu wracając, skoro się raz objawi i rozpocznie, już go nic nie powstrzyma.

Jeszcze w południe w dniu 7. kwietnia, a zatem jeszcze przed zbiegowiskiem, któreśmy powyżej opowiedzieli, Moskale przywieźli sobie do zamku kilka jaszczyków amunicji. W jakim że to celu?...

Tegoż samego dnia wieczorem jeden pułkownik moskiewski przestrzegał swoje dwie służące, żeby jutro (8. kwietnia) pod żadnym pozorem nie chodziły pod zamek, bo tam będzie... i tu pokazał kilka razy palcem po gardle pociągając, znany ów znak zarzynania.

Pewien znów oficer powiedział swej kochanicy, żeby jutro nie ważyła się być w zbiegowisku pod zamkiem, bo tam bardzo źle dziać się będzie.

Są to wszystko niezawodne dowody, a w swym czasie powszechnie znane publiczności w Warszawie, a dowodzące, że Moskale po wypadkach 25. i 27. lutego 1861 r. zgromadziwszy dość wojska w Warszawie, tylko czekali jakiego takiego powodu, aby krwawo stłumić rozwijający się nasz ruch narodowy i odebrać wszelkie nadane reformy i zwolnienia, o czem ani nawet przypuścić można, żeby sam jeden tylko Wielopolski nie wiedział, a jednak pomimo to wszystko, gdy mu chodziło o dogodzenie swej nienawiści, to ani się nawet zawachał w dostarczeniu im tak upragnionego powodu do rzezi, przez najniesłuszniejsze rozwiązanie Towarzystwa rolniczego. I to właśnie robi tak szczególnie przeklętą pamięć tego człowieka, dla wszystkich nas szczerze miłujących ojczyznę.

Lejże się teraz krwi polska dla dogodzenia dumie Wielopolskiego!

Nazajutrz, to jest 8. kwietnia 1861 r. w poniedziałek, jako w święto Zwiastowania, odbyły się nabożeństwa po wszystkich kościołach, na końcu których, jak zwykle, były narodowo-religijne śpiewy. Odbyło się to spokojnie, schwytano tylko moskiewskich prowokatorów, namawiających lud do wybuchu, a takich prowokatorów jeszcze i dnia poprzedniego kilku przytrzymano.

Po południu ogromny tłum, który obliczano na jakie 40.000 ludzi, poszedł za pogrzebem Syberyjczyka Ksawerego Stupnickiego. Byłem i ja także na tym pogrzebie. Z katolickiego cmentarza pociągnęły te tłumy na cmentarz izraelicki, aby tam odwiedzić grób już nie pamiętam czyj, poczem poszliśmy wszyscy razem z powrotem do miasta. Od rogatek wielu zgromadzonych chciało, aby skręcić pod cytadelę, i przejść tamtędy gromadnie. Poczęto jednak odradzać to, i szczęśliwie zdołano ten tłum właściwą drogą skierować do miasta, przyczem zachęcano, aby się każdy spokojnie rozszedł do domu, co też bardzo wielu zrobiło, skręcając wśród drogi na boczne ulice, w kierunku swego mieszkania. Główny przecież prąd tłumu szedł w środek miasta, i bynajmniej nie trudno było się domyśleć, że pójdzie pod Zamek.

Jedni tam szli być może dla zrobienia manifestacji, a drudzy — jak to zawsze bywa w podobnych wypadkach, szli, aby zobaczyć jak też to będzie. Szedłem i ja z tym tłumem, gdyż miałem wstąpić na ulicę Miodową, i w drodze spotkałem jednego z mych znajomych, młodego urzędnika z Komisji sprawiedliwości, parę lat przedtem wyszłego z uniwersytetu petersburgskiego, a którego nazwiska już dziś przypomnieć sobie nie mogę Szliśmy tak przez pewien czas w tłumie, rozmawiając o bieżących wypadkach, a kiedy dochodziliśmy już do ratusza, usłyszeliśmy zdala od strony Zamku jakiś niezwykły hałas i strzały, a przytem spostrzegliśmy uciekających z krzykiem: „Naszych przed Zamkiem mordują!“

Usłyszawszy to, poszliśmy spieszniej naprzód ku Zamkowi, gdzie też bardzo wielu iść poczęło, lubo daleko więcej cofało się, i skręcało na bok ulicami, to na prawo, to na lewo.

Kiedyśmy tak doszli już na wprost ulicy Danielewiczowskiej, mój towarzysz, kiedy mi raptem nie skoczy na bok w tę ulicę, i nie pocznie biedz za kimciś z uciekających, wołając do mnie, że musi tego szpiega gonić. — Ja mu na to: Wróć się pan, teraz nasz obowiązek już iść pod Zamek! — Kiedy jednak mój towarzysz nie zważając na to, gorliwie w dalszym ciągu zmykał, zawoławszy tylko za nim na pożegnanie: Ej! ty petersburgski podlec! — poszedłem sobie dalej, nie bez przykrego jednak uczucia, że się tak sam naraz bez znajomego towarzysza znalazłem.

Przez ulicę Senatorską skierowałem się ku Zamkowi, spotykając ciągle uciekających ztamtąd, a innych znowu zdążających wraz ze mną, lubo tłum, w którym szedłem, stosunkowo dziwnie z każdym krokiem topniał.

Na placu przedzamkowym, kiedym tam przybył z innymi, był szczególnego rodzaju nie do opisania wrzask i łomot. Moskale bowiem mają zwyczaj podczas rzezi, tak jak i podczas bitwy, wyć i krzyczeć istotnie jak potępieńcy, Bóg wie co i jakim głosem wykrzykując. A temu moskiewskiemu wyciu towarzyszyły karabinowe wystrzały i tętent szarżującej po bruku kawalerji, czemu też i z naszej strony odpowiadały najrozmaitsze głosy. Jedni bowiem po każdym wystrzale żegnali się głośno, lub wołali: Jezus Marja ratuj duszy mojej! — Wielu znów powtarzało: Polska! Polska! — lub: Niech żyje Polska! — Jeszcze inni próbowali śpiewać pobożne pieśni, lub: Jeszcze Polska nie zginęła! — lecz to jakoś nie szło. Śpiew się zaraz rwał na drugim wierszu, gdyż śmierć dezorganizowała te zbierające się chóry, zabierając z pośród nich śpiewaków.

(C. d. n.)

ło zachowanie było wzorowe, i odziana przyzwoicie; do tego ostatniego najwięcej się przyczyniło Towarzystwo pomocy naukowej, a niemniej jeden z członków tego Towarzystwa, p. Jakób Stroh, który własnym kosztem przyodział pięciu chłopców.

* **O Kraszewskim.** Z Berlina donoszą: „Gdy nadchodzące ferje sądowe nie dają prawie żadnej nadziei, aby śledztwo w sprawie Kraszewskiego rychło ukończone zostało, kazał sobie Kraszewski sprowadzić do więzienia dzieła Planta i będzie pracował nad tłumaczeniem tego rzymskiego komedjopisarza."

* **Z powodu** zbliżającej się uroczystości urodzin cesarza, urządza Towarzystwo weteranów we Lwowie wych festyn połączony z loterją fantową w dniu 5. sierpnia b. r. przy udziale muzyk wojskowych i własnej muzyki. O czem bliższe szczegóły podadzą w swoim czasie plakaty.

* **Bank rolniczy** we Lwowie założyć ma magazyny zbożowe w Jarosławiu.

* **Kanał spławny między Lwowem a Sanem.** Dowiadujemy się, że p. Grochowalski, przedłożył Radzie miejskiej do ocenienia „przedprojekt" kanału spławnego połączającego Lwów ze Sanem pod Sieniawą, aby utworzyć bezpośrednią wodną komunikację przez Wisłę ze stacjami morskiemi morza Baltyckiego, zkąd pobierany przeszło milion cetnarów metrycznych towarów rocznie.

Rzecz tak doniosła, niegnie oczywiście ostrej krytyce a nawet może ośmieszenia, tak fachowców jak i laików, p. Grochowalski jednakowoż, jak sam zapewnia, jest uzbrojony w cierpliwość i abnegację. Powiada się on też, że projekt kanału Suezkiego doznał ongi ośmieszenia ze strony Anglji i nawet nieboszczyk Palmerston oparty na zdaniu swego rzeczoznawcy Stefensona, w pełnym parlamencie nazwał ten projekt blagą francuską, szalbierstwem; zapewniał zaś, że morze Czerwone jest wyższe niż Śródziemne, że Europie grozi potopem taki kanał, a widzimy teraz statki po nim pływające a Europę nie zalaną.

Jedno z pism tutejszych przy wyborach orzekło już anticipando, że „Grochowalski proponuje kanał bez wody" — on zaś zapewnia, że będzie miał wodę, ba nawet „le trop plein" odlewać będzie musiał.

Ponieważ tak wielu fachowców i znakomitości zbłamowało się z kretesem przez przepowiednie założenia cieśniny morskiej Suezkiej, wstrzymujemy się z naszem zdaniem co do możności wykonania skromnego kanału, to jest systemu rowów odpowiednich wymiarów, z sztucznemi spadkami, połączonych stosownie do terenu śluzami i spustami.

Plan jest dla miasta nader ważny, gdyż wszyscy się zgadzają, że lepiej zagłębić koryto Pełtwi i wodą je zasilić, aniżeli takową pokryć.

* **Wypadki.** Na przestrzeni kolei Karola Ludwika Jezierna-Zborów przy pociągu roboczym ciężko naskodzony został podczas odczepiania części wozów hamownik Antoni Tymczuk, rodem ze Lwowa, liczący lat 21. W tym wypadku zarządzono dochodzenie sądowo-karne.

Zwłoki kobiety wydobyto z rzeki Pistynki, w powiecie kossowskim. Poznano w nich wdowę Annę Kaszewczuk z Szeszor, w tymże powiecie, która cierpiąc od dłuższego czasu na nieuleczalną słabość, sama zapewne odebrała sobie życie przez utopienie się.

Grady i nawalnice znowu w ostatnich dniach ciężko dotknęły niektóre okolice kraju. W trzech gminach powiatu borszczowskiego grad wielkości kurzego jaja zniszczył ziemiopłody na polach przeważnie włościańskich; w powiecie gródeckim klęską powodzi nawiedzona została gmina Domażyr, zaś gradobiciem około 25 gmin, z których największe stosunkowo ucierpiała miejscowość Putiatycze, gdzie cały tegoroczny plon uległ zupełnemu zniszczeniu, oraz Lubień wielki, Dobrzany i Małkowice. Znaczną też szkodę poniosły skutkiem gradobicia rolnicy w jedenastu gminach pow. jaworowskiego, szczególnie w Załużu, Jasłowie starym, Olszanicy i Jaworowie, to bowiem zostały do szczętu prawie zniszczone wszelkie zasiewy i znaczną część siana uniosła powódź, a rola została zamulona, wreszcie 16 gmin powiatu łańcuckiego, szczególnie Albigowa, Wysoka i Gniewczyna.

* **Jutro** we czwartek: św. Wincentego; — św. Tomy prep.

* * *

* **Pogrzeb śp. hr. Działyńskiej,** wdowy po nieodżałowanej pamięci Tytusie Działyńskim, odbył się w sobotę w Kórniku pod Poznaniem. Nad grobem przemówił długoletni przyjaciel nieboszczki, proboszcz Janicki, z którego pięknej mowy wyjmujemy kilka następujących szczegółów biograficznych, charakteryzujących dostatecznie piękną i zacną duszę zgasłej matrony a oddanej niemal wyłącznie na usługi ojczyzny.

Jeszcze na 24 godzin przed śmiercią przypominała jednej z córek, aby posłano pewną sumę dla jednego z naszych weteranów, na obczyźnie się tułającym, iżby mógł u wód pokrzepić wątłe siły.

Po r. 1831, kiedy tak świetne nadzieje przyświecały i kiedy nieszczęśliwie znikły, a cała Polska kirem żałoby się pokryła, ona tę żałobę aż do śmierci nosiła, choć ją inni z czasem złożyli. Nigdy jej w inną, jak w czarną, nie widziano suknię, nigdy starożytne mury pałacu Działyńskich nie zagrzmiały wesołą kapelą balową.

Kiedy pod Grochowem krew się lała strumieniem, w walce, w której udział brali mąż i pięciu jej braci, pod gradem kul nieprzyjacielskich, ona odważnem sercem pełniła służbę Siostry Miłosierdzia i z narażeniem własnego życia pielęgnowała i obwiązywała rannych, tak cierpienia aniołskiem słowem pocieszając.

W majętnościach swych w Galicji dała piękny przykład pojmowania obywatelskich obowiązków.— Ona pierwsza szlachetnem wiedziona uczuciem w dobrach swych zniosła pańszczyznę i oczynszowała dawniejszych poddanych — wypełniając w ten sposób obowiązek, włożony na obywateli przez konstytucję trzeciego maja. Zatrzeć ślady poddaństwa, odciąć wszelkie powody podejrzewania chłopów na panów, podnieść i ukształcić włościanina, dać mu sposobność przekonania na własnym zagonie — to do czego dążyła ś. p. hr. Działyńska — i czem głęboko zapisała się w duszy włościan galicyjskich. Kiedy inni dla powiększenia dochodów, budowali karczmy, — ona zakładała szkółki elementarne, a nie mając dla nich wszędzie odpowiednich nauczycieli, sprowadzała je z Poznańskiego dla szerzenia oświaty i nauki dla ludu wiejskiego.

Rząd austrjacki, powodowany naonczas różnemi ubocznemi względami, zrozumiał, że podnieść oświatę ludu, wyrwać go z ciemnoty i przesądów, dać mu niezależność i oświatę, było tem samem, co uniemożliwić go do posłuchu dla podszeptów mandatarjuszów i innych podejrzanych figur — dlatego też całą siłą przeszkadzał tej szlachetnej pracy i rozwiązywał jedną szkółkę po drugiej. Ś. p. hr. Działyńska nie dała się jednakże ustraszyć, ani też powstrzymać w swej szlachetnej pracy — i skoro tylko jedną szkółkę się zamknięto lub zniesiono, natychmiast zakładała na innem miejscu inną, dając przez to wzór wytrwałości niestrudzonej.

* * *

— (*/.) **Żółkiew** d. 15. lipca. Egzamina publiczne w miejscowej szkole chłopców i dziewcząt odbyły się w dniach 12. i 13. b. m. w obecności inspektora szkół, p. Siekliewicza, przeora konwentu i dyrektora ks. Bronisława Biernata, burmistrza p. Skolimowskiego, delegata Rady szkolnej okręg. p. Antoniego Niementowskiego, oraz delegata Rady pow. p. Teodozego Dziedzickiego.

Palma pierwszeństwa należy się bez wszelkiego pochlebstwa i wszelkiej reklamy szkole dziewcząt, zostającej pod zarządem matek Felicjanek. Jeżeli każdej szkoły, każdego zakładu wychowawczego cel jest dwojaki: umoralnienie i oświata, cel, o ile szczytny, o tyle trudny, to szkoła dziewcząt w Żółkwi za wzór postawić może tak w jednym jak i w drugim kierunku. A do tak imponujących rezultatów doprowadza żmudna, wytrwała i sumienna praca Felicjanek, celujących w każdym niemal przedmiocie fachowemi wiadomościami, a najlepszych nad całem swem gronem matkę Prokopię, która nietylko rozumem swym kieruje należnie nauką, lecz sercem swem wszystkich w jedną rodzinę łącząc, dzieci kocha jak matka, a nauczycielki wspiera swą radą i doświadczeniem.

Taki kierunek musi najsłuszniej, podnosić moralnie, musi w uczennicach wzbudzać zamiłowanie do nauki i pracy. Uczennice okazały niezwykłą biegłość we wszystkich działach nauki, planem szkolnym objętej, a trafnemi i samodzielnemi odpowiedziami przekonały zgromadzonych gości, że potrafią nietylko pamiętać, ale myśleć, co jest jednym z najważniejszych czynników pedagogicznych, a ta rozwinięta zdolność myślenia odzwierciadlała się i w wypracowaniach stylistycznych, które swą formą i treścią przykuwały niemal do siebie uwagę wszystkich obecnych.

W zakresie robót kobiecych osiągnięto wyniki zdumiewające, zaś nauką śpiewu i deklamacjami rozdmuchano silne przywiązanie do kraju rodzinnego, które ustanie chyba z ostatniem tętnem serca. Nauką języka ruskiego pielęgnowano z taką troskliwością, że uczennice Polki władają nim w mowie i piśmie jak własnym macierzystym.

Sprawozdanie nasze kończymy tem życzeniem, aby w jak najdłuższe lata wspierał Bóg tak gorliwą pracę, tak szlachetne siostry matki Felicjanek, podejmowaną nie dla spekulacji, lecz dla idei, dla dobra kraju i społeczeństwa.

Zapowiedziana na dzień 12. lipca b. r. premjowana wystawa bydła rogatego na targowicy Sokalskiej w Żółkwi, nie całkiem się powiodła. Prawdopodobnie dla nagłych robót, jak kosowicy, bardzo mało zawitało się wystawców, tak iż z 300 złr. na premie przeznaczonych, zaledwie 90 złr. rozdano.

Józef Lewak, dyrnista magistralny, wybrawszy się wieczorem dnia 28. czerwca na raki na Lipinę pod Żółkwią, utonął tamże w stawie pod młynem.

Po śmierci sekretarza Lipskiego i po nieforemnym próbie z jednym sprowadzonym aspirantem na sekretarza, o którym dopiero po dwóch miesiącach nabrano tego przekonania że nic nie umie, a któremu się miało kosztowało 180 złr., był wydzielony w wielu sprawach referentem, załatwiając przydzielone sobie sprawy z wielką znajomością najrozmaitszych stanów. Znany był w całem mieście dla swego humorystycznego usposobienia i rzetelności, co też liczne grono znajomych odprowadziło go obok nieszczęśliwej matki i krewnych pozostawało za trumną, niosąc w pochodzie przez członków ochotniczej straży ogniowej, do której należał niedawno, składając przy każdym ogniu dowody wielkiej brawury na punktach najbardziej zagrożonych. Niech mu Bóg będzie miłościw!

— **Brzozów** d. 13. lipca. Z dniem 25. b. m. ubiega termin ogłoszonego konkursu na wszystkie posady przy tutejszej szkole męskiej. Rada szkolna, jak i żeńskiej, a zatem zaledwie dla kilka dzieli od tak ważnej chwili, w której Rada szkolna miejscowa poważna w tej sprawie uchwałą złożyć publiczny dowód o ile swą bezstronnością odpowie położonemu w niej zaufaniu.

Znając skład tejże, dla niej tych słów kilka skreślamy, z tej jedynie przyczyny, iż dobro naszych szkół leży nam w sercu i pragniemy, aby sprawa ta po tylko ledwie walce ku pożytkowi i zadowoleniu ogółu rozwiązaną została. Za szczytnym przykładem Rady gminnej, która manifestuje swą bezstronność oddała dla tej Rady szkolną w ręce najznakomitszej inteligencji miejskiej, podążyć powinna i ta ostatnia, a umiennie rozdając prezenty, usunąć od siebie choćby najdrobniejszy pozór dla wrzekomej niezbędnych względów i wyjątkowych. Wątpimy mocno, aby ci, w których ręce reprezentacja miejska złożyła losy przyszłości i dalszego rozwoju szkół miejscowych, mogli to dobro zlekceważyć, sprawiając się do wszystkich tych niekwalifikowanych na opróżnione posady a uczynić to czy z tytułu na ucznie litości, prywatnych stosunków, możnej protekcji, czy nawet dawniejszych przyrzeczeń.

Szkoła nie powinna być domem przytułku dla moralnie lub fizycznie nieudolnych osób, a dla postępów jakie dziś są wymagane, trzeba nam sił świeżych wykształconych, którzyby z umysłem po nowej, z których dziś wcale nie brakuje. Ograniczamy się na razie na tych kilka słowach spowodowanych krążącemi i niepokojącemi nas wieściami z serdecznem życzeniem, by reprezentacja szkolna zdając się takim takowem, rozważała najpomyślniej ten węzeł gordyjski.

— **Chodorów** d. 16. lipca (tel.) Prawie całe miasto Chodorów zgorzało, przeszło tysiąc osób bez przytułku i chleba; doraźna pomoc konieczna, prosimy nadsyłać.

— **Karlsbad.** Nie raz już, w tej samej nawet gazecie, robiliśmy prośbę, którą powtórzyć musimy do naszych rodaków z pod zaboru moskiewskiego, zwiedzających kąpiele zagraniczne.

Wstydem nie dla nas Polaków, zbyjmy z powodu braci naszych własnych, wschodnich, często cudzoziemcami. Bracia nasi z Kongresówki, a szczególnie z Litwy, z Ukrainy, z Podola, z Wołynia, zwykli zapisywać się w hotelach jako ci, jak tacy przybywający „z Rosji". Nie jest to tylko zwyczajnem zapisywaniem się, ale z powodu tej rzeczy, która polską zdawać się zechce. Niech nie mówią tak: „z Kijowa w Rosji", albo „z Żytomierza", „z Wilna w Rosji" itp. Jeżeli ci panowie nie znają geografji ani historji, niechże się wprzód nauczą, za nim wyjadą za granicę! Niejeden z nich ma nazwisko kończące się na „ski". Czemużby już nie podpisać się z zaznaczeniem „skoj?" Kiedy odstępstwo, niechże będzie zupełne, choćby aż do „prawosławja." Wówczas będziemy wiedzieli z kim mamy do czynienia. W Karlsbadzie przybyło jeden pan z Podola tak się podpisał: „Mieczisław" (wiele Polak?) „de" (czy Francuz?) „S...sky" (zapewne Czech?) „Lieutenant." „Russie" (!!!) Szkoda tylko uczciwe nazwiska! Prosimy o zachowanie godności narodowej. —y.

— **Ze Zbaraża.** Nie zbywa u nas w chwili polsko-ruskiej pojawił się w grodzie naszym. Ze wszech miar zacny ksiądz dr. Kostecki proboszcz obrządku gr. kat., od pół roku nie mając żadnego wikarego w kilkutysięcznej parafii do pomocy, i nie mogąc być, z powodu ważnej przeszkody parafialnej, obecnym na popisie uczniów czteroklasowej szkoły męskiej, który odbywał się d. 12. i 13. b. m., został zastąpiony przez ks. Marcina Krupińskiego dyrektora szkoły, rodem z pod Krakowa, a więc Mazura z pod ciemnej gwiazdy. Podczas pytania religii ruskiej w czwartej klasie, obecni na popisie goście rozczarowani podziwiali gramatyczną czysto ruską wymowę księdza Krupińskiego, której mógłby pozazdrościć pierwszy lepszy „otec ruskaho naroda". Fakt ten jest najlepszym dowodem, że Polacy miłują Rusinów i ich język ojczysty i wspólnie pragną pracować dla dobra kraju. Oby ten przykład miłości i jedności kleru obydwóch obrządków w Zbarażu, okoliczni księża naśladować raczyli, a wtenczas powiat zbaraski stałby się istnym rajem.

— **Henryk br. Ferstel,** radca i profesor budownictwa w wiedeńskiej szkole politechnicznej, twórca wielu monumentalnych budowli w Wiedniu, zmarł w Grinzing w 55 roku życia. Zgon jego wywołał żal powszechny nawet w wysokich sferach stolicy.

— **W Paryżu** powstać ma nowe wielkie pismo poświęcone sprawom słowiańskim.

— **Handel ludźmi.** Policja odeska aresztowała na parowcu francuzkim „Bourdonnais" dwóch żydów: Benjamina Misleja i Borucha Aronowicza, wiozących z sobą na sprzedaż do Konstantynopola trzy kobiety.

Śledztwo policyjne wykryło, że owi panowie specjalnie zajmowali się tym handlem. Jeden z nich utrzymywał szynk w Odessie, a obadwaj mieli paszporty angielskie.

Do wykrycia ich procederu posłużyła następująca okoliczność: Pewien czuły ojczulek sprzedał im za 200 rubli rodzoną córkę swoją, czternastoletnią dziewczynkę i miał ją odprowadzić na okręt, żona zaś jego dowiedziawszy się przypadkiem o tej tranzakcji, a niechcąc utracić dziecka, dała znać do policji, która też panów handlarzy niewolnikami natychmiast aresztowała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Od dnia 4. do 12. lipca bież. roku sprawdzono w kraju następujące choroby stadne:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Radoliczu (pow. Drohobycz), w Pniatynie, Uniowie i Zeniowie (pow. Przemyślany), w Wolicy i Bereźnicy król. (pow. Żydaczów).

Zarazę wąglikową u bydła: w Choronowie (p. Rawa).

Różę wąglikową: w Turbi (pow. Tarnobrzeg).

Nosaciznę: w Ugartsbergu pow. Drohobycz), i w Niżborgu (powiat Husiatyn).

Swierzb u koni: w Kociubińcach (pow. Husiatyn), w Wolinie (pow. Nisko), w Mikulińcach (pow. Śniatyn), w Jaworowie i Michnowcach (pow. Turka).

Nadto panują w kraju następujące choroby stadne:

Zaraza płucna: w Strudze ad Chełmiec (pow. Nowy Sącz).

Róża wąglikowa: w Pławie (pow. Nisko).

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Wyżnianach, Poluchowie wielkim, Kurowicach, Łahodowie, Ładańcach, Wypyskach i Dunajowie (powiat Przemyślany) w Przecławiu (pow. Mielec), w Hryniowie, Łopusznie, Wołowem, Chodorowie, Stokach i Dźwinogrodzie (p. Bóbrka), w Porzeczu (powiat Gródek), w Pikułowicach, Srokach, Kozicach i Remenowie (pow. Lwów), w Kozarze i Bukaczowcach (powiat Rohatyn), w mieście Oświęcimie i Klucznikowicach (powiat Biała), w Andrychowie (pow. Wadowice i w Demni (powiat Żydaczów).

Zaraza racicowa u trzody chlewnej na dworcu kolejowym w Oświęcimie (pow. Biała).

Nosacizna u koni: w Bruckenthalu (pow. Rawa), w Gromniku (powiat Tarnów), w Opulsku (powiat Sokal), w Demianowie (powiat Rohatyn), w Hruszowie i Kłonicach (pow. Brzeżany) i w Futomiu (powiat Rzeszów).

Swierzb u koni: w Janowie (pow. Gródek), w Kozach wielkich (pow. Biała), w Tuligłowach (pow. Jarosław), w Hucie połonieckiej (p. Kamionka), w Smolniku ad Lutowiska (p. Lisko), w Błażkowie (p. Pilzno), w Janowicach (p. Tarnów), w Martynowie nowym (p. Rohatyn), w Kutyskach (p. Tłumacz), w Wierczanach i Lisiatyczach (p. Stryj), w Tiutkowie (p. Trembowla), w Wysocku niżnym (p. Turka), w Ujsołach (p. Żywiec), w Weryni (p. Kolbuszowa, w Maniłówce i Żukowcach (p. Złoczów).

Lwów d. 18. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 8·60 do 9·85, terminowa od .— do —.— zł., żyto gotowe od 6.20 do 6.70 zł., terminowe od .— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.35 do 6.75 zł., pastewny od 5.45 do 5.95 zł., — owies od 6.15 do 6.70 zł., — hreczka od 7.60 do 8.30 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 5.75 do 7. zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.75 zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 6.50 do 9.50 zł., groch pastewny od 5.— do 7.— zł., — soczewica od —. do —.— zł., — fasola od 7.— do 15.50 zł., bobik od .— do —.— zł., — wyka od 4.— do 7.75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 100 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do — zł., — anyż płaski od 28.— do 29.— zł., — kminek od 22.— do 25.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 13.— do 14.75 zł., — rzepak letni od —.— do 12.— zł., — rzepik zimowy od 12.50 do 12.85 zł., — rzepik letni od —.— do 12.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.75 do 11.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 11.50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 143 do 178 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 34.50 do 34.75 zł. Terminowy w zimowych miesiącach od —.— do —.— zł.

Wiedeń dnia 16. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1504, węgierskich 1497, niemieckich 145 — razem 3173.

Galicyjskie woły 59 do 61 zł.; wyborne do 63 zł.; — węgierskie 58, 59 do 62 złr. — ct.; — wyborne 63 do 64 złr. — c; — niemieckie 60 do 65 złr. za 100 kilo mięsa.

Z powodu większego spędu, ceny spadły o 50 ct. do 1 zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że na mocy wydanego w tych dniach rozporządzenia ministerstwa wojny, liczba koni w pułkach dragonów podwyższoną zostanie z 515 na 701 jeszcze w bieżącym roku.

* * *

Do *Czasu* piszą nam z Warszawy dnia 16. lipca:

„Ochmistrz dworu p. Pęcherzewski porozsyłał w dniu dzisiejszym zaproszenia do wszystkich urzędników, należących do szóstej klasy włącznie, w celu przyjęcia jenerała Hurki. Przyjęcie ma nastąpić na drugi dzień po przyjeździe nowego gubernatora, i odbędzie się w Zamku w sali audjencjonalnej. Przyozdobienie i przygotowanie sal dla gubernatora urządzają pod kierunkiem Muchanowa, zarządcy pałaców cesarskich.

Otrzymali dymisję w zamku pp. Chrapowicki i Pilar. Dymisja ta przesłaną była przedwczoraj, a sposób, w jaki ją udzielono, był więcej niż szorstki. Depesza Hurki w dosłownem brzmieniu opiewa: „Zawiadamiam panów, że uwalniam was od dotychczasowych obowiązków, oraz zapytuję, jakie macie zamiary na przyszłość." P. Chrapowicki ożeniony jest z panną Lachnicką, bardzo bliską kuzynką Berga.

„Policja śledcza zajęta jest ciągle i to nader gorliwie zbieraniem wszelkich szczegółów z pobytu Vanutellego w Warszawie. Wszystkie osoby, które miały bliższą styczność z kardynałem, podciągnięte zostały pod dozór policyjny; chcą bowiem koniecznie się dowiedzieć, kto i o czem rozmawiał z Vanutellim. Chodzi tu głównie o sprawę unitów, aby w danym razie wiedzieć, kogo się czepiać. Ajenci policyjni płatni po 22 rs. miesięcznie, uwijają się wszędzie i badają najdrobniejsze szczegóły.

* * *

Wiedeń d. 18. lipca. Rada miejska uchwaliła nie odprawiać żadnego festynu ludowego na uroczystość odsieczy Wiednia.

Bad Gastein d. 18. lipca. Przybył tu cesarz niemiecki na trzy tygodnie do wód, jak zwykle każdego roku. Wygląda doskonale.

Aussee d. 18. lipca. Cesarz wyjechał o godzinie 5. rano z Bledu. W Less i Assling pożegnał się z prezydentem krajowym i Wydziałem krajowym Krainy. — W Trebiżu (Tarvis) przyjmował go prezydent krajowy i Wydział krajowy Karyntji, biskup Wiery i naczelne władze, na których przemowy cesarz najmiłościwiej odpowiedział. Podróż cesarza była szeregiem owacyj; na wszystkich stacjach duchowieństwo, młodzież szkolna, stowarzyszenia, reprezentacje gmin i ludność (ta nawet koło budek drożników) były tłumnie zebrane witając cesarza z uniesieniem. Wszystko co można było, udekorowano. Wszędzie zjechały znakomitości z okolicy. W Handorf powitali go kapituła, burmistrz i Izba handlowa z Celowca. W Sanct Lambrecht pożegnał się z prezydentem krajowym, i wjechał napowrót do Styrji. (Karyntję objeżdżał cesarz zeszłego roku.)

Od Judenburga towarzyszył cesarzowi namiestnik styryjski. W St. Michael witał go prezes lubnieńskiej Rady powiatowej. W Lubnie (Leoben) było przyjęcie arcyświetne. Miasto przybrało strój świąteczny. Na dworcu witały wszystkie władze wojskowe i cywilne. W ratuszu była recepcja, poczem się cesarz pokazał na balkonie śród uniesienia ludności. Następnie zlustrował szeregi górników, tudzież powracającą niby z łowów grupę myśliwych. Zwidził akademię górniczą, walcownię, alpejskie Towarzystwo kopalniane i hutę, i wszędzie kilkakroć wyraził swoje zadowolenie. W Steinach powitał cesarza wielki ochmistrz koronny ks. Hohenlohe z rodziną.

Wjazd do Aussee (gdzie zawsze mnóstwo bogaczów gości przez lato) odbył się wśród hucznych okrzyków. Na dworcu witali hr. Meran, br. Braun, Schmerling, Hye, Dumreicher, Chlumetzky i wiele innych znakomitości. Cesarz rozmawiał z każdym, radnych miejskich wypytywał o stosunki miasta, i wśród okrzyków uniesienia dalej pojechał. W Aussee był koniec świetnych styryjskich festynów krajowych.

Paryż d. 18. lipca. Na miejsce chorego Tissota francuskim posłem w Londynie mianowany został Waddington.

Aleksandrja d. 18. lipca. Podług ajencji Reutera cholera się wzmaga. Komisja sanitarna naradza się nad izolowaniem Aleksandrji, gdzie znowu wydarzył się podejrzany wypadek choroby.

Konstantynopol d. 18. lipca. Cospi za miernym okupem został przez brygantów uwolniony.

Bern d. 18. lipca. W skutek wylewu Rodanu kolej Semprońska przerwana między Grauges i Siders. Między Bernem a Fryburgiem zapadł się tunel na 21 metrów. Przerwa komunikacji potrwa kilka dni.

Kair d. 18. lipca. Od wczoraj rano do dzisiaj rano w Kairze 12, w Damiecie 23, w Mansurach 56, w Semanad 22, w Menzaleh 42 osób zmarło na cholerę.

Budapeszt d. 19. lipca. Minister handlu rozporządził, aby od dnia dzisiejszego w portach węgierskich wszystkie przybywające z Indyj i Egiptu — bez różnicy czy mają z sobą lekarza czy nie, odbywały dziesięciodniową kwarantannę, nawet te, którym tylko pięciodniową odbyć kazano.

Aleksandrja d. 19. lipca. Biuro Reutera donosi: Komisja sanitarna odrzuciła wniosek o odosobnienie Aleksandrji, ponieważ ten środek uważa za taki, któryby nie skutkował a tylko popłoch wywołał.

Konstantynopol d. 19. lipca. Zatarg angielsko-turecki nad Eufratem jest w toku zagodzenia po dobremu.

Nelidów przedstawi dziś Sułtanowi swoje listy uwierzytelniające jako ambasador moskiewski.

Rzym d. 19. lipca. Ostateczny wynik wyborów niedzielnych jest następujący: Dyssydenci zdobyli trzy mandaty, a radykały utracili po jednym mandacie w Bolonii i Parmie, i zdobyli jeden w Pessaro. W dwóch miejscach nastąpią wybory ściślejsze. Wszyscy inni wybrani należą do stronnictwa ministerjalnego.

Przyjechali d. 18. lipca 1883.

Hotel ŻORZA: K. hr. Badeni z Krakowa, A. hr. Starzeński z Iławczy, K. Horodyski z Tłusteńkiego, S. Augustynowicz z Szeptyc, A. Sozański z Grabownicy, F. Sozański z Kornalowic, G. Garnysz z Zielonego Kąta.

Hotel ANGIELSKI: M. Czerniakowski z Lisiczyniec, Z. Bogdanowicz z Zabojek, F. Kobierski z Czerniowiec, A. Repczyński z Jasła, dr. I. Kozłowski z Witryłowa, dr. K. Reifenkugel z Czerniowiec, dr. L. Heyne ze Złoczowa, I. L. Łobos z Kałusza.

Hotel KRAKOWSKI: W. Kniaziołucki z Rohatyna, S. Suchecki z Brodów, I. Stankiewicz z Brzeżan, K. Piepes z Kamionki strum.

Hotel EUROPEJSKI: I. Jodko z Rossji, F. Hornbostel z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: I. Brodnicki z Podhajec, Białobrzeski z Sambora.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 49 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 5 rano i o godzinie 5 min. 16 po południu pociąg mięszany

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 2 min. 32 pociąg mieszany, i o godz. 3. mi. 14 po południu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 18. lipca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291	50	294	50
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	50	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
" kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tw. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
" " " 4 " w. a.	89	50	90	50
" " " 5 " okresowe	99	25	100	25
" " " 4 " los 41½ l.	86	50	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
" " " 5 " w. a.	97	70	98	70
" " " 5 " 10% pr.	100	60	101	60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
" " " " " " " 5 "	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Gal.				
Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	55	99	55
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	50

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	50
" Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	74	9	84
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
" " papierowy	1	15½	1	17½
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. lipca 1883

godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny	62.75	Węg. akcje kr.	292.50
Anglo-Austr.	107 75	Unionsbank	113.25
Kolej Kar. Lud.	292.—	Nordbahn	270.50
Kolej Połud.	157.—	Kolej Alföld.	169.75
Kolej pań. Elżb.	324.—	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	123 50
Węg. obl. p. zł	99.—	Elbetal	219.50
Kolej siedmiogr.	109 85	Losy tureckie	24.50
Zł. rent. węg. 4%	88.62	Bankverein	105.75
Ros. rubel. pap.	1.17.—	Losy węgier	115.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe

Wiedeń, dnia 18. lipca

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	294.50	Anglo-austrj.	107 50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połud.	156.80
Unionsbank	113 50	Napoleondor	9.50½
Rosyj. banknoty	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 17. lipca

godzina 4 minut 30 po południu

Rosyjs. bankn.	199 20	Akcje kredyt.	506.—
Lombardy	270.50	Galicyjskie	125 30
Kolej rumuńs.		Austr. bankn.	170 95

Wiedeń 16. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 75	78 90
" " w srebrze 5 "	79 60	79 75
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 25	119 75
" 1860 " 500 " " " 5 "	135 75	136 —
" 1860 " 100 " " "	140 —	140 50
" 1864 " 100 " " "	168 25	168 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 50	149 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 80	99 40
Bukowińskie	98 50	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 —	120 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 —	139 50
Węgierska poż. po 100 złr.	115 75	116 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 75	108 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	204 50	205 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	294 50	294 75
Zakład kred. węgier. 200 zł.	292 25	293 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	860 —	870 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	839 —	840 —
Unionsbank po 100 złr.	113 50	113 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 40	106 70
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 50	170 —
Elżbiety " 200 " "	223 —	223 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2708	2712
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 50	199 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	292 —	293 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	21 25	21 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169 —	169 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	202 —	203 50
" " l. B. " 200 "	219 75	220 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 50	168 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 75	164 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	325 —	325 50
Südbahn po 200 zł. sr.	157 —	157 25
Tramway wied. po 170 zł.	224 —	224 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	162 20	162 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 50	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 25	167 75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 —	118 75
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
" " " " 5 " "	99 40	100 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 60	102 —
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	101 50	102 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 50	100 75
" " " w. a. 5 "	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 50	95 90
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 80	99 10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 30	104 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 —	105 50
" " 5 " w. a.	100 50	101 50
" " 5 " srebr.	107 —	107 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 40	98 70
" II. em. 5 prc.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 60	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	96 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 80	102 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 80	102 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 70	101 90
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prc.	92 75	93 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	171 50	172 —
Klary po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Insbruckie prem. poż.	20 75	21 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	54 —
Salnogrodzkie prem. poż.	23	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 25	44 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 75	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 75	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 25	37 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 65
Hamburg 100 mark	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	120 —	120 10
Paryż 100 franków	47 45	47 50

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."